

1. Tylko dwa zdania wystarczają Ewangelii na przekazanie nam **definicji błogosławieństwa: słuchać i zachowywać słowo** – zachowywać je **wiernie**.

O tym, że mamy z tym niemałe trudności mógłby przekonać nas choćby taki prywatny test ze słuchanego słowa Bożego. Test nie tylko z *zapamiętywania*, ale właśnie ze *sluchania* i *wiernego zachowywania*.

2. Słuchanie jest sztuką **bardzo trudną**: najpierw trzeba w ogóle chcieć usłyszeć, potem wysłuchać cierpliwie; dalej – wiedzieć dokładnie **kto i dlaczego** mówi; wreszcie uświadomić sobie, że może **mówi do mnie**, albo że mówi **wyłącznie** do mnie.

Słuchania trzeba się uczyć od innych: od **Mojżesza**, który umiał słuchać Boga, *jak się słucha przyjaciela – twarzą w twarz* (Wj 33,11); od oddanego na służbę świątyni **Samuela** – *slugę, który słucha*, bo *Pan mówi*; wczuć się w sytuację **proroka**, który pewnego dnia usłyszał Boga w sobie; zapatrzeć się w **Maryję**, jak uważnie słucha Anioła, zwiastującego *wielkie rzeczy, które uczynił Jej Najwyższy*. Dla nich wszystko rozpoczęło się od **sluchania**. Dla nich **sluchanie i zachowywanie** słowa stało się sposobem życia.

3. To nie jest wcale takie proste – *sluchać, kiedy Bóg mówi*. Od **Abrahama** zażądał Bóg jedynego syna Izaaka. Co się stało ze **Słowem**, które Bóg wypowiedział w sposób najbardziej osobisty; co się stało ze *Słowem, które stało się Ciałem i zamieszkało między nami* – ze *Słowem*, którym był Jezus Chrystus? **Wysłuchanie i zachowanie** słowa może oznaczać **cierpienie**, może wymagać **ofiary**, może się stać **ukrzyżowaniem**. Nigdy nie wiemy, czego Bóg od nas zażąda?

4. Słuchanie może być też niebezpieczne – kto nie wprowadza słowa w czyn, staje się *sluchaczem oszukującym samego siebie* (Jk 1,22); kto **tylko słucha**, a nie wypełnia podobny jest do człowieka oglądającego w lustrze swe oblicze: *przyjrzał się sobie, odszedł i zaraz zapomniał, jakim był* (Jk 1, 23-24). Nawet kiedy słowa Bożego słucha się codziennie, można wiele pozapominać: **kim** się jest i **po co** się jest. Nawet kiedy powtarza się nieustannie: *Panie, Panie...* – można w ciągu wielu lat swojego życia *budować dom na piasku*. Bo wiara może **umrzeć** – bez uczynków już *jest martwa sama w sobie*.

5. Słuchanie można zawsze czymś zastąpić: można przestać słuchać i Boga zagłuszyć pospiesznym pacierzem, znużonym byciem na mszy, niedbałym śpiewem, machinalnie odprawianym różańcem. Te wszystkie słowa – jeśli nie są *wysłuchane i zachowane* – nic nie znaczą. Gdzieś tylko odbijają się echem: *kiedy Bóg mówi nie gardź Jego słowem*.

6. *Gdy Jezus mówił, jakaś kobieta z tłumu głośno zawołała do Niego...* To nic, że się pomyliła, że Jezus ją poprawił; że szczęście rozumiała przyziemnie. Szczęśliwe macierzyństwo jest wielką wartością; **szczęściarzami** nazywamy ludzi, którzy mają wygodne życie, brak problemów zdrowotnych i finansowych, udane małżeństwo, zgodną rodzinę...

To nic, że się pomyliła. Ważniejsze jest to, jak ta kobieta **sluchala**, jak pałało jej serce i jak wielkie pragnienie uwielbienia Boga się w niej zrodziło, kiedy **sluchala Pana** – tak, że **musiała głośno zawołać**. To jest dzisiaj dla nas **lekarstwo** przeciw monotonii, drętwości i nudzie naszego *sluchania*. To jest prawdziwe **światło** dla tych, *którzy słuchają słowa Bożego i zachowują je* – oni są **błogosławieni**. Błogosławieni, bo znaleźli **źródło szczęścia**, którego nie da się z niczym porównać, a które płynie ze słuchania słowa Bożego i wprowadzania go w życie.